Nr. 66. We Lwowie, Wtorek dnia 21. Marca 1882. Rok XV.

. WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

*Rękopisów redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33; — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Gibógowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

**Lwów** 20 marca.

Znakiem zapytania zaopatrzyliśmy przed kilku dniami doniesienie, iż zapowiadana na maj sesja sejmowa będzie „krótką," potrwa zapewne tylko trzy tygodnie, a ponieważ w kilku dziennikach wiedeńskich znajdujemy dzisiaj niby potwierdzenie tej pogłoski, a nawet wyrażoną jest wątpliwość. czy w ogóle sejm galicyjski będzie się mógł zebrać w maju, przeto łatwo pojąć, iż wszyscy, którym powodzenie spraw krajowych leży na sercu, są zaniepokojeni.

Wątpliwości co do zwołania sejmu w maju motywują okolicznością, że Rada państwa przeciągnie się zapewne aż do połowy tego miesiąca wiosennego. Owoż my tego niebezpieczeństwa nie widzimy. Rada państwa powinna się z reformą wyborczą i ze sprawą cłową uporać przed świętami i na tem zakończyć tegoroczną sesję, już i tak zbyt długo trwającą. Na reformę ustawy przemysłowej czekano już i tak wiele lat, a zatem można jeszcze poczekać do jesieni, uchwalić rzecz z namysłem, bez przegalopowywania. Wszak samo Koło polskie w skutek konferencji z deputatami wieców rękodzielniczych, nie może głosować za projektem Belcrediego, a poprawki do tego projektu będą jeszcze przedmiotem obrad w kołach bezpośrednio interesowanych.

Konwencje handlowe i kolejowe z nowem król. serbskiem, które ze względu na całą politykę południowo-słowiańską, mają być także przed świętami jeszcze załatwione, można uchwalić w jednym dniu bez wdawania się w dyskusję. Potrzeba rozpraw, którą miano na oku przy reformie wyborczej dla skompromitowania lewicy, jest w tym przedmiocie zupełnie zbyteczną.

A zatem zachodzi wszelka możebność ukończenia sesji Rady państwa zaraz na początku kwietnia, po świętach zaś przypadnie krótka sesja delegacyj wspólnych dla uchwalenia nowych kredytów na zupełne uśmierzenie rozruchów w Hercogowinie i Krywoszy. Kwiecień w tym celu zupełnie wystarczy. Jest tedy czas i na sesję sejmową.

Krótką zaś nie może ona być osobliwie w Galicji, bo oprócz zwykłych spraw administracyjnych, wymagających, jak praktyka uczy — wiele badań i roztrząsań czeka budżet na r. 1883, dalej sprawa banku krajowego, która w porozumieniu z rządem musi być przecież już raz uporządkowaną, aby nie potrzebowała wracać po raz trzeci na porządek dzienny, gdyż dosyć już nieszczęścia, iż z powodu pospiechu, z jaką zarysy statutu uchwalano w r. z., ministerstwo dotąd nietylko nie zatwierdziło tych statutów, ale wcale nie postarało się o konieczne warunki w prowadzenia w życie instytucji, tj. o ulgi w opłatach skarbowych i o przywilej egzekucji politycznej.

Trzecią ważną sprawą jest regulacja stosunków funduszu indemnizacyjnego. W archiwach sejmu ciągnie się ona już więcej niż 12 lat, a w każdej prawie sesji Rady państwa bywa kością, na której zaciekłość partyjna centralistów ostrzy sobie zęby. Łączy się zaś z nią kwestja olbrzymiego długu, którymby panowie wiedeńscy radzi przywalić Galicję. Po tylu latach bezskutecznego czekania, mamy wreszcie u steru rząd, w łonie zaś tego rządu osoby, obznajomione dokładnie ze stanem rzeczy, a więc nadzieję ostatecznego pomyślnego załatwienia, z której korzystać wypada, bo gorzkie doświadczenia nas uczą, że w Austrji systemy rządowe nie odznaczają się trwałością, i lada powiew przeciwny może zdmuchnąć najpiękniejsze sposobności.

Regulacja funduszów indemnizacyjnych wymaga jednak studjów i wszechstronnego obznajomienia się ze strony posłów. Żaden parlament takich rzeczy nie pokonuje i pokonywać nie może pobieżnie, w przeciągu kilku dni, gdyż znowu popadłby w niebezpieczeństwo repetowania roboty od początku, jakto niestety zdarza się naszym reprezentacjom krajowym. Konieczność dłuższej rozwagi uznał sam rząd, gdyż komisarz jego na posiedzeniu komisji budżetowej, wyraźnie oświadczył, że rząd przedłoży sejmowi uporządkowanie stosunków funduszu indemnizacyjnego, skoro sejm będzie się mógł zebrać na dłuższą niż zwykle sesję.

Ze względu na to wszystko, krótkość sesji, o której słychać, wydaje się przykrą ironią, a jeżeliby się sprawdziła, to musielibyśmy znowu uważać wszelką pracę za daremną i poronioną. Trzeba pamiętać, że oprócz spraw wymienionych nie obędzie się bez innych. Przypominamy np. wnioski ankiety szkolnej, które są tego rodzaju, że same jedne zajęłyby przynajmniej cały tydzień na posiedzenia plenarne, a zdaniem naszem powinne być również załatwione, ponieważ dwuletnie utrzymywanie ich w zawieszeniu wytworzyło najsmutniejszą prowizoryczność w stosunkach oświaty ludowej, a władze szkolne oczekując reform, zastanowiły po prostu dalszą organizację szkół, i wskutek tego jesteśmy skazani na zupełną stagnację, która wobec przerażających cyfer analfabetów w kraju, ciężу na nas jak istny g r z e c h — p r z e c i w k o d u c h o w i ś w i ę t e m u, wiadomo zaś z katechizmu, że grzechy tej kategorji ani w tem, ani w drugiem życiu nie będą przebaczone.

Ludzie, mający wpływ u rządu, raczą tedy zważyć to wszystko i nie dopuścić ponownej niewłaściwości, która sejmowi tegorocznemu zagraża.

## Reforma szkół średnich.

*Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.*

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Naraziłby się niezawodnie na śmieszność lub na zarzut zarozumiałości, ktoby rozbierając drugą część sprawozdania komisji, poświęconą poszczególnym przedmiotom nauki, a opracowaną przez znawców, chciał punkt za punktem oceniać wypowiedziane w niej poglądy, odnoszące się do naukowej wartości pewnych systemów nauczania, lub poszczególnych części przedmiotu. Aby to uskutecznić, potrzeba stać na wysokości naukowej referentów w każdej gałęzi przedmiotów, wchodzących w zakres nauki gimnazjalnej, co jest wręcz niemożliwem. Można wszelako podjąć się pracy z innego mniej może niebezpiecznego a wydatniejszego w plony stanowiska. Przyznając już z góry trafność i naukowe uzasadnienie proponowanych przez komisję zmian i wypowiedzianych poglądów, wolno wszelako zapytać się, czy całe dzieło reformy przejęte jest jedną myślą, czy co do zasad dydaktycznych panuje tak w poszczególnych przedmiotach, jak w ich częściach harmonja i zgoda, czy wszystkie niezbędne czynniki doznały uwzględnienia należytego; nareszcie, czy podawane przez komisję środki i metody nauczania odbyły już gdzieindziej próbę ogniową, czy też dopiero po raz pierwszy mają w naszych szkołach swą skuteczność wykazać. Takie też zamierzamy zająć miejsce w następnych uwagach, a tylko w tych przedmiotach, w których niejaką posiadamy znajomość, ośmielimy się przyłączyć tu i owdzie skromne spostrzeżenia, odnoszące się do samej rzeczy.

Najobszerniej i najdokładniej opracowano rzecz o nauce języka polskiego. Postąpiono w tym względzie ściśle według zasady podziału pracy, poruczając opracowanie tego przedmiotu aż czterem referentom. Na tem zyskała niezawodnie gruntowność referatu, choć z drugiej strony nieco ucierpiała jedność pomysłu i symetrja w jego wykonaniu. Nasamprzód zastanawia się referat nad obecnym tej nauki stanem w gimnazjach, który, jak twierdzi, pod każdym względem, jest ubolewania godnym. Winę tego niepowodzenia zdaniem referenta, ponoszą wszystkie czynniki edukacji publicznej: nasamprzód profesorowie uniwersytetu, o których, wyznajemy otwarcie, po raz pierwszy dowiadujemy się ze sprawozdania (str. 51), że przepuszczają przez egzamina ludzi niezdolnych; dyrektorowie gimnazjów, którzy, gdy jaki suplent, jaki aplikant nie ma dostatecznej liczby godzin, poruczają mu naukę języka polskiego; nauczyciele „niezdolni i niepowołani", nakoniec książki szkolne. Te ostatnie uległy surowej krytyce. Gramatyka Małeckiego „skrupulatna i dokładna do zbytku, drobiazgowa a zawiła, trudna do spamiętania, trudniejsza do zrozumienia", jest głównym powodem, że „uczeń traci żywe poczucie, trafny instynkt i wrodzone śmiałe władanie językiem", a nadto według innego referenta „wprowadza ona pewne teorje, które z powszechnem używaniem, przynajmniej jak dotąd, się nie zgadzają". Tak niekorzystne i, jak się wielu wydawać będzie, niezupełnie przedmiotowe ocenienie dzieła, będącego owocem długoletniej pracy i głębokiego znawstwa języka, każe się już z góry domyślać, że inne książki doznały również surowego sądu. Wypisom dla niższego gimnazjum przyznano niejednę wprawdzie zaletę, ale zarzucono także wiele niedoborów, o których nie pora tutaj sie rozwodzić. Jako przykład ścisłości krytyki powiemy tylko, że recenzent dziwi się, że w wypisach napisano; o w y m i i k t ó r y m i ł z a m i, jeżeli łza jest rodzaju żeńskiego, chociaż stosownie do zasad gramatyki Małeckiego (wyd. V.) w naszych szkołach używanej inaczej nie podobna było napisać. Natomiast Wypisy dla wyższego gimnazjum, wydane w r. 1858, a już od kilku lat w żadnem gimnazjum nie używane, poddano bardzo surowej a zasłużonej krytyce, która, ubolewać należy, że nie wyszła wtedy, kiedy jeszcze powszechnie według owych Wypisów uczono. Wypisom Mecherzyńskiego także wiele wytknięto błędów, podobnie jak Zarysowi dziejów historji literatury Kuliczkowskiego, temu ostatniemu mianowicie z tego powodu, że acz kolwiek oznaczone są w nim wprawdzie okresy trafnie, „ale ponad tymi okresami unoszą się jeszcze jakieś epoki dowolnie a fantastycznie rozgraniczone i nazwane". Nie naszą rzeczą bronić owego podziału na epoki, zwrócimy tylko uwagę na to, że jak wiadomo, autor owego podręcznika, zawdzięcza owe rzekomo fantastyczne epoki swemu mistrzowi, A. Małeckiemu, który je w swych wykładach przez cały szereg lat obszernie wyłuszczał i umiejętnie uzasadniał.

W tak smutnym stanie nauki języka polskiego postanowiła komisja wypracować zupełnie nowy program nauczania. Co do szczegółów jednak nie doprowadzono do zgodności zapatrywań ani między referentem głównym a szczegółowymi, ani pomiędzy tymi ostatnimi.

I tak według referatu na str. 17 nauka gramatyki ma się już kończyć w klasie drugiej; według referatu szczegółowego, rozłożona jest ona na trzy lata, przyczem wyrażono żądanie, jak sądzimy, spełnić się niedające, „aby w d w ó c h t y g o d n i a c h powtórzyć i utrwalić materjał gramatyczny, z którym już uczniowie ze szkół ludowych do gimnazjum przychodzą". Według rady tegoż referenta, głosownia przypadnie dopiero na klasę trzecią, po nauce fleksji, na co podobno także nauczyciele tego języka zgodziłby się mogli, chyba gdyby cała nauka miała się odbywać pamięciowo i mechanicznie, a nie postępowaniem indukcyjnem, jak tego pragnie sam referent. Referent główny żąda, aby w klasie trzeciej i czwartej, na podstawie książki do czytania, wzbogacać umysł ucznia przyswojeniem trafnej i klasycznej frazeologji polskiej i prawidłami stylistyki. Referent zaś „rzeczy o nauce składni stylistyki" powiada że nauka taka powinna sobie wziąć za podstawę składnię umiejętnie opracowaną, a dalsze jego wywody i przykłady, przytoczone z gramatyki Małeckiego, wymownie wykazują, że nie miał na myśli Wypisów, lecz naukę gramatyki o jeden stopień wyżej posuniętą. Naukę stylistyki główny referent na str. 17 przydzielił do niższego gimnazjum, a na str. 18 do klasy piątej, mniemając, „że klasę piątą winna wypełnić nauka prawideł poprawnego pisania w kursie pierwszym", referent szczegółowy przydziela ją także do klasy piątej.

Tenże sam referent żąda, aby wypisy w klasie piątej obejmowały także zabytki dawnego języka aż do końca XV. wieku. Z tem widocznie nie zgadza się referent główny, usuwając je zupełnie z klasy V. a przenosząc je do klasy VI. i VII., w których pozwala połączyć literaturę z krótkim przeglądem pomników językowych. Z oddmiennem nieco zdaniem spotykamy się znowu na str. 72, gdzie czytamy: „Niech się uczeń dowie i niech to ma na kilku przykładach pokazanem w klasie V., jak w wieku XIV. i XV. język polski był blizki czeskiego". Widzimy z tych kilku zestawień, że co do nauki stylistyki i nauki zabytków języka staropolskiego nie wyrobiła się jeszcze w referentach taka zgodność zapatrywania, żeby usunęła wszelkie różnice i drobniejsze sprzeczności.

Nauka historji literatury polskiej ma się odbywać w klasie VI. i VII., jednak w sposób nieco odmienny od dotychczasowego. Gdy bowiem obecnie wypisy lub lektura całych utworów stanowi główną oś nauki, a wiadomości z historji literatury podaje się tylko przygodnie, o ile do tego dostarczają materji wypisy, a dopiero po przeczytaniu dzieł lub wyjątków z dłuższego nieco okresu nauczyciel, polegając na znanych uczniom szczegółach, daje im krótki obraz całego okresu i najwybitniejszych w nim postaci; domagają się usilnie referenci, aby historję literatury uczono systematycznie według pewnego podręcznika i aby z tej części uczyniono rzecz główną, wszystko zaś inne uważano za pomocnicze dodatki do tej podstawnej nauki. Tym sposobem, jak twierdzą, nauka języka polskiego podniesie się w znaczeniu i powadze; tym sposobem zmusi się młodzież, żeby nad językiem polskim pracowała. Referent twierdzi, że pominięcie historji literatury ojczystej jest wyłączną własnością naszego planu naukowego; nie może zaś ani zrozumieć, ani sądzić, jaka była myśl i jaki zamiar władz szkolnych, kiedy ją usuwały z planu nauki gimnazjalnej. (C. d. n.)

## RADA PAŃSTWA.

Telegram „Dz. Pol."

**Wiedeń** 18. marca. Posiedzenie Izby poselskiej. W dalszym ciągu rozprawy o reformie wyborczej przemawia Heilsberg. W wniosku większości upatruje on tylko chciwe egoistyczne dążenie reakcjonarjuszów do zapewnienia silnej podstawy swoim zasadom. Reakcyjne i feudalne frakcje ostatecznie same tylko skorzystają z wszelkich narodowych i federalistycznych dążeń.

Henryk Clam sądzi, że wnioski mniejszości częściowo za daleko idące, tudzież wniosek Kronawettera wypływają tylko z chęci przesadzenia większości w liberalizmie. Przechodząc do wniosków większości oświadcza, że reforma wyborcza nie da się zbudować na teoretycznych zasadach, ale musi być wyrazem czynników historycznych. Ma ona być niejako sposobem korporacyjnego zespolenia tych czynników. Tylko na tym gruncie można uniknąć uwiecznienia niesprawiedliwości i dowolności, i można wymierzyć wszystkim sprawiedliwość. Mowca mówi dalej o rozwoju austrjackiego prawa wyborczego od roku 1848 — o reformach, jakim je poddano w latach 1861, 1867 i 1873, i oświadcza, że zniżenie cenzusu na 5 złr. jest nakazem sprawiedliwości jako zadatek przyszłego powszechnego głosowania (brawo! brawo!). Uważa, iż właśnie z konserwatywnego stanowiska jest nakazem rozsądku wyprzedzać prądy, nie czekając aż przemocą prawa dobijać się będą (brawo! brawo!). Mowca zwraca się do wniosków, zmieniających sposób wyboru w czeskiej wielkiej posiadłości, i charakteryzuje jej stanowisko jako jednego z najważniejszych czynników, powołanych do pośredniczenia w walkach stronniczych.

Z tego stanowiska wychodząc, uważać należy czeską wielką posiadłość jako powołaną do stworzenia silnego oparcia dla dążności wytworzenia stronnictwa austrjackiego. Obawy poprzednich mowców, że przez dzielenie wielkiej własności, konstytucja się zmieni, nie są uzasadnione. Zmiana dotycze tylko modły wyboru, nie charakteru wyborców. Z konserwatywnego punktu widzenia uważa mowca obecny wniosek za jedynie słuszny i jedynie możebny i zaleca jego przyjęcie. (Żywe oklaski z prawicy).

M e n g e r polemizuje z Clamem, przeciw motywowaniu sprawozdania komisji. Oświadcza, że będzie głosował za zniżeniem cenzusu, jeżeli liczba posłów z Wiednia powiększoną zostanie. Kwestja narodowościowa w Austrji trudna jest ze względu na obecne położenie świata. Należy słusznym żądaniom Czechów zadość uczynić, należy tak się z nimi obchodzić, żeby im austrjacka ojczyzna godną miłości pozostała. Także z Polakami należy się obchodzić z całą względnością. Ale nie należy Nimców do muru przyciskać. Trzeba zmysł dla niemieckiej budzić narodowości. (Brawo z lewicy). Zabiera głos hr. T a a f f e i oświadcza, że rząd popiera wniosek Zeithammera. Zwraca uwagę na odpowiednie przedłożenia w czeskim sejmie. Ustawy wyborcze nieraz były już zmieniane z inicjatywy sejmów, ta droga inicjatywy nie jest więc nową. Taaffe dowodzi, że wniosek nie uwłacza konserwatyzmowi, owszem odpowiada określeniom konstytucji. Taaffe zwraca uwagę na analogiczne stosunki w Galicji. Wniosek ten nie obejmuje zmiany ustawy zasadniczej. Na dalej idące rozszerzenie prawa wyborczego podług wniosku Kronawettera, rząd obecnie nie godzi się.

Rząd obstaje za udzieleniem prawa do wyborów osobom płacącym 5 zł. podatku w gminach wiejskich. Rząd również nie może się zgodzić na bezpośrednie wybory w gminach wiejskich. Rząd nic nie ma przeciw zwiększeniu liczby posłów z miasta Wiednia i przedmieść, nie zgadza się jednak na łączenie tej sprawy z projektem będącym w mowie. W ogóle niedostatki, jakie okażą się w przyszłości stopniowo i konsekwentnie będą usuwane. (Oklaski z prawicy).

Następnie przemawia R i e g e r. Mowca przypomina postępowanie sejmu czeskiego w sprawie reformy wyborczej. Wtedy to dr. H e r b s t wziął w obronę obecną ordynację wyborczą i twierdził, że zmieniać jej nie wolno. Od tego samego czasu naród czeski dopominał się prawa i sprawiedliwości. A gdzież wtedy byli ci ludzie, którzy nam dziś wołają: Macie uszy, a niesłyszycie": W przeciwieństwie do innych parlamentów u nas właśnie lewica patrzy z obawą na rozszerzenie prawa wyborczego i chce je doprowadzić do absurdum. U nas lewica nie jest partją liberalną, ale n a r o d o w o - l i b e r a l n ą. Patrzy ona z niechęcią na to, że z naszej strony wyszedł wniosek liberalny, bo wniosek ten przypomina jej to, co do niej dawno uczynić należało. Twierdzę stanowczo, że wniosek o pięciu guldenowcach nie byłby przyszedł pod obrady bez prrojektu Zeithammera. Dla czegoż dano miastom 8 razy tyle deputowanych jak gminom wiejskim? Powiedziano, że stało się to w interesie przemysłu, a pocóż w takim razie dano prawo wyboru izbom przemysłowym, prawo, które w żadnym zresztą kraju nie istnieje. Stronnictwo mowcy zarzuca ordynacji wyborczej to, że ona poniżyła żywioł czeski w Morawie i w Czechach. Myśl taka mogła przyjść autorowi konstytucji ze względu na stanowisko Austrji w związku niemieckim, ale po Sadowie a zwłaszcza po Sedanie, Austrja musiała się ograniczyć na siebie samą.

Po mowie Riegera zamknięto dyskusję, Hohenwart i Sturm przemawiają jako generalni mowcy. W poniedziałek posiedzenie.

## SPRAWY ZAGRANICZNE.

**Petersburg** 18. marca. W prowincji zakaspijskiej nakazano sformułować 6 nowych bataljonów celnych strzelców.

## DEOTYMA.

„Już słońce naszej ery zapada — i krwawo,
Konająco przyświeca nad głuchą i łzawą
Rzeczywistości doliną —
Może już od przeciwnej widnokręgu strony
Świta brzask jaki zamglony,
Z którego się kiedyś zorze
Nowego słońca rozwiną..."

— Pielgrzymka poety[1] —
Deotymy

Poeci wielcy wstąpili do grobu, lub zamilkli. Potężne ich pienia rozlegały się ciągle echem, lecz nowych już nie słyszano. Tak kończyła się pierwsza połowa bieżącego stulecia. Po arcypięknych śpiewach trzech naszych najpotężniejszych wieszczów, brakło nam równie wielkich śpiewaków. Poezja była długi czas jedynym wyrazem naszego życia, a życie nasze rosło, wzmagało się z krwi i łez, z cierpienia i z mogił. Poezja nasza splotła się z żywotem narodu, i jak z jednej strony z życia jego wystrzela, tak z drugiej życie znowu, początek brało w poezji.

Ale najpiękniejsza epoka życia przeszła — zamiast mieczów łyskały znowu tylko pługi i brakło nam poezji. Była to epoka chwilowego, choć nie zbyt nawet widocznego zastoju w literaturze. Niebawem miało życie zabić znowu silniejszem tętnem, bo oto, zaledwie dziesięć lat upłynęło, a rok 1861, 2 i 3 rozbudza na nowo umysły, a prąd ten odbija się w literaturze bardzo widocznie.

Na przełomie jednej epoki i drugiej, spotykami się w literaturze licznie, jak nigdy przedtem, z nazwiskami kobiecemi. D u c h i ń s k a rozpoczyna swój zawód literacki w roku 1848, Ż m i c h o w s k a jeszcze w roku 1845, W i l k o ń s k a w 1855, M o r z k o w s k a w 1857, J a d w i g a Ł u s z c z e w s k a wreszcie, rozpoczyna go około roku 1854 i to od razu bardzo świetnie.

Ł u s z c z e w s k a - D e o t y m a jest gwiazdą kobiet poetek.

Oto widzimy dziewczę szesnastoletnie, które Bóg obdarzył natchnieniem z rzadką szczodrością. Myśli szczytne i wielkie przeobleka w piękną szatę słów, które płyną potokiem, to znowu spadają kaskadą, a zawsze odbrzmiewają najrozkoszniejszą harmonją rymu i rytmu. Obok wrodzonego talentu posiadała Jadwiga niezwykłe wykształcenie. Pracowała wiele, uczyła się gorliwie i chętnie, a że miała nauczycieli zdolnych, nic więc też dziwnego, że w wczesnym bardzo wieku zdobyła wiele wiedzy, i to nie pobieżnie tylko, ale niezwykle gruntownie. Rodzice dbali o wykształcenie i podniesienie wrodzonych zdolności — córka nie zawiodła ich nadziei, lecz wieniec sławy wcześnie zdobyła i złożyła go u ich stóp. A kiedy los dotknął ich dom ciężką ręką, kiedy śp. Wacław Łuszczewski, ojciec poetki, został w roku 1863 skazany na wygnanie do C z e m b o r y, córka towarzyszy mu i osładza ciężką dolę aż do roku 1867, w którym śmierć zabrała zasłużonego ojczyźnie męża. Osamotniona powraca Deotyma do Warszawy. Otoczona ogólną życzliwością, przyjaźnią i uznaniem talentu, umiała skupić około siebie ludzi, oddanych literaturze, a jej salon z wieczorami literackimi, znany w Warszawie każdemu. Garną się do niego wielcy i mali, bo tam znajdują sposobność wymiany myśli, tam czują żywiej bijące tętno życia intelektualnego.

Oto życie poetki. Ideał córki — polki, przezacna obywatelka, godną jest, by ja sobie za wzór brały wszystkie nasze kobiety.

A jako autorka, poetka?

Deotyma ma talent niezwykły. Jest w nim coś, co budzi podziw przyjaciół i nieprzyjaciół, coś co olśniewa blaskiem i potęgą słowa. Bogato uposażona od Boga, wzbogaciła talent wrodzony wykształceniem bardzo gruntownem. Ztąd to nauki przyrodnicze, czy historja, filozofja czy dogmatyka, są jej tak znane, że śmiało może na każdy zadany jej temat rozpocząć dyskutę.

Wiedza ta nadaje jej poezjom, osobliwie w pierwszej epoce twórczości charakter głęboki, myślicielski. Poetka wnika w głąb wielkich zagadnień ludzkości, bada je a wynik swych badań wypowiada jasno i śmiało.

To jej potężne improwizacje.

A kiedy o improwizacjach mowa, pora powiedzieć, że stanowią one odrębną właściwość talentu poetki. Pierwsze występy Deotymy rozniosły jej sławę, jako improwizatorki szeroko po świecie. O miedzę z nami sąsiadujący Niemcy nazwali Deotymę „das Wundermädchen". Istotnie, nazwa ta należała jej się słusznie. Myśl każdą chwytała w lot i ubierała w najpyszniejsze szaty poezji. Słowa, co te myśli wypowiadały, wiązały się same w rytmy i rymy, stroiły w najcudniejsze obrazy o barwach tysiącznych, o blaskach słonecznych, a przy tem tak swojskie, tak miłe każdemu sercu polskiemu.

Improwizacyj Deotymy słuchano z zachwytem, rozkoszowano się niemi i powtarzano nieustannie, a podziw jej talentu rósł z dniem każdym.

Lecz nie tylko filozofka była Deotyma w improwizacjach swoich. Znajdujemy w nich dwie inne struny, które bardziej jeszcze do przekonania i do serca przemawiają. To struna religijna i miłości ojczyzny.

Religja, ów łącznik pomiędzy Bogiem a ludźmi, dostała się Deotymie wraz z miłością ojczyzny w spuściźnie po przodkach. One były hasłem naszym przez lat wiele, one są i pozostaną gwiazdą przewodnią, która nam wskaże drogę do lepszej przyszłości. Dwom tym wielkim uczuciom śpiewała Deotyma cześć im należną. Wiarę wielką czytamy w każdem niemal słowie. Poetka wypowiada ją często i w niej czerpie natchnienie. Sam zresztą pseudonim D e o t y m a powiada, że autorka jest b o g o b o j n ą.

Religijność ta idzie w parze z miłością ojczyzny, z miłością wszystkiego co swojskie. Tak ukochała tę ziemię rodzinną, że się jej tu wszystko wydaje piękniejszem, niżeli cokolwiek na świecie. Lgnie więc do tego wszystkiego sercem i duszą. A choć kiedy wybiegnie myślą po za obręb ojczyzny i przejdzie na temat rzeczy ogólno ludzkich, to na to tylko, ażeby co rychlej do rodzinnej powrócić zagrody, i znowu zanucić pieśń rodzinną.

Chętnie więc biegła myślą w dnie minione, by odetchnąć swobodnie choć w wspomnieniach wielkiej naszej przeszłości. Teraźniejszość dławiła przemocą, a w przeszłości tyle było wolności i chwały, że się jej nigdy nie można było napatrzeć do syta. Garnęła się więc do niej i roztaczały się przed oczyma natchnionej poetki obrazy dawnej, bardzo dawnej, zamierzchłej przeszłości.

I oto z pod pióra Deotymy, znanej już wszędzie, jako znakomitej improwizatorki, wychodzą wielkie dzieła, których tytuł wspólny: „P o l s k a w p i e ś n i".

Jest to cały szereg obrazów skreślonych na tle mglistej przeszłości, mitu. Lech, wojna olbrzymów, dwunastu wojewodów, Wyszymir, oto temata, które posłużyły do tego przepysznego malowidła. Charakter ogólny tych poematów określiliśmy już w powyższych słowach, lecz nie możemy pominąć milczeniem i niektórych szczegółów.

Autorka malując czasy mityczne, bajeczne, używa często formy bajarskiej, naśladuje nie raz owe stare bajki i klechdy ludowe. Nuta tych opowieści prostych odbrzmiewa w jej poematach szczerze, a z słów nie wyszukanych wieje prawda i wielkie znawstwo psychiczne. A choć to tylko baśnią jest wszytko, my czytając ulegamy mimowolnie urokowi i czujemy w sobie wiarę. Dalej należy zauważyć, że poetka wiąże wszędzie baśń fantastyczną z choćby najdrobniejszymi śladami historycznych wiadomości, uzupełniając liczne luki domysłami, opartymi na wnioskach prawdopodobnych. Tak więc łączy piękno poezji z badaniami naukowemi.

W wszystkie te baśniane obrazy umie autorka znakomicie wplatać wielkie i głębokie myśli. Napotykamy je co krok, a trudno wybrać, które piękniejsze, które głębsze. Oto np. wypisujemy jedną bez wyboru:

„Kto przeszedł wielkie klęski i rozpacze,
Ten nie nad wszystkiem i nie łatwo płacze!"

W zdaniu tem ogólnem, odczuje każdy myślący czytelnik zwrot do tych nieszczęść, których pewno nikt więcej nie wycierpiał nad Polskę.

Bogata fantazja idzie w parze z bogactwem

Kilku Rosjan, znających Litwę i Białoruś, jak donosi telegram *Dniewnika* warszawskiego, zamierza przystąpić do wydawania „*Litowsko-biełoruskago Wiestnika*,“ w celu zaznajomienia swych ziomków z tymi krajami.

Dyrektor kancelarji ministra finansów, tajny radzca Mickiewicz, otrzymał od cara w uznaniu zasług dziękczynny reskrypt własnoręczny wraz z orderem św. Włodzimierza drugiej klasy. — Zamieszkali w Petersburgu Mahometanie, podali prośbę o pozwolenie wybudowania meczetu. — Proces o zamordowanie ajenta Pryma, został znów odłożony.

Prawie równocześnie z przyaresztowaniem skazanego w ostatnim procesie nihilistów na śmierć oficera marynarki Suchanowa, aresztowano w Rydze siostrę jego, zatrudnioną przy dyrekcji kolei żelaznej rygajsko-dynaburskiej, i przetransportowano ją do Petersburga. Pisaliśmy o tem swego czasu, dodając zarazem, że w mieszkaniu, jakie zajmowała z matką, znaleziono rozmaite proklamacje i pisma rewolucyjne, oraz, że panienka ta wcale nie zaprzeczała, iż rozszerzała teorje nihilistyczne w Inflantach. O rezultacie tych agitacyj dowiedziano się z listu jej, pisanego do brata, w którym mu donosiła, iż prowincje nadbałtyckie nie są urodzajną glebą dla takich teoryj. Podczas tego skonstatowano tym sposobem stosunki panny Suchanow z partją rewolucyjną, puszczono ją w listopadzie r. z. po 6 miesięcznym areszcie, podczas którego zapadła na zdrowiu. Powróciła ona do Rygi i wniosła do dyrekcji kolei rygajsko-dynaburskiej o ponowne przyjęcie. Dyrekcja wahała się i udała się z przedstawieniem do gubernatora, który jej niebawem odpisał, że panna Suchanow nie stoi pod dozorem policyjnym, że zatem nie przyjęciu jej nic stoi na przeszkodzie. Tak samo wyraził się inflancki szef żandarmerji, jenerał-major Lachs. Przyjęto więc znowu Suchanównę i przyłączono ją do dawniejszego wydziału, t. j. do kontroli wagonów. — Krótko potem atoli nadeszło do dyrekcji pismo szefa żandarmerji kolejowej z Wilna, p. Exe, którego władzy podlega także kolej rygijsko-dynaburska, w którem żąda dymisji panny Suchanow, i prosi dyrekcji o zastosowanie się do jego żądania. Po krótkiej korespondencji widziała się dyrekcja zniewoloną dać pannie S. dymisję, lecz aż do zupełnego wyjaśnienia sprawy zobowiązała się jej wypłacać całą pensję. Ponieważ znają p. Exe, jako człowieka łagodnych obyczajów, któryby z własnej woli tak sobie nie postąpił, przeto domyślają się, że był zniewolonym tak działać na rozkaz z Petersburga.

Proces intendentów i liwerantów, mających na czele rzeczywistego radcę stanu Makczejewa, b. naczelnika intendentury w Ruszczuku, trwa nieprzerwanie. Dnie ubiegłe usunęły go na drugi plan, dzisiaj posiedzenia sądowe rozpoczynają się na nowo. Proces znajduje się w jednym z najciekawszych momentów. Sprawdzoną jest obecnie wiarogodność zeznań niejakiego Warszawskiego, jednego z dostawców, co do dawania łapówek urzędnikom intendentury. Jego książeczka z notatkami, jest przedmiotem szczególnej uwagi, jakkolwiek przewodniczący sądu bez należytego badania systemu, dla własnej pamięci, a p. Warszawski nie przypuszczając, aby dokument pomieniony mógł figurować kiedykolwiek na posiedzeniu sądowem, zapisywał tutaj wszystkie wydatki bez wyjątku i to do tak gotowizną do ręki i to o wiele za ufeconych — słowem towarzyszy rozmaitych osobistości, jednem słowem wszystko.

Obrona usiłuje wszelką siłą dowieść nieprawidłowości dokumentu, zdaniem jej, sztucznego, podrobionego z zamiarem ruinacji niekorzystnego świadka na osobistości. Jakie będzie zapatrywanie sądu na tę kwestję, wkrótce się okaże.

Mówiąc o powyższym procesie *Birżewyja Wiedomosti* czynią z tego następującą uwagę:

„Są władze, u których przekupstwo stało się tradycją, rzeczą historycznej konieczności i stało się kwestją przyzwyczajenia do tego stopnia, że największe usiłowania głównych zwierzchników, ani też luźne objawy uczciwości nie są w stanie usunąć zakorzenionego zwyczaju okradania skarbu. Władze te doskonale są znane i ogółowi i rządowi. Intendentura, władze zarządu dróg i komunikacyj, komora celna, od zeszłego wieku należą stale do tej liczby, a komuż nie jest znana cała serja anegdotek, będących w obiegu o szczególnych, zdumiewających wypadkach w tej dziedzinie?

„Cesarz Aleksander I chciał intendenturze i komisarjatowi sprawić szare mundury aresztanckie za złodziejstwa, poczynione w ciągu wojen współczesnych. Książę Menszykow nie nazywał inaczej Kleinmichela, jak ministrem „kanalii,“ a już o komorze, w której można widocznie grzać sobie rączki“ nawet bez zachowania przyzwoitych względów ostrożności, nie ma już co i mówić.“

W konkluzji *Birżewyja Wiedomosti* proponują przedsięwzięcie najsurowszych środków przeciw władzom intendentury.

Gdy *Nowosti* donoszą, że pogłoska puszczona przez *Now. Wremja* o mającym nastąpić wkrótce nowym procesie intendanckim z 250 obżałowanemi, nie ma najmniejszej podstawy, to jednocześnie *Birż wyja Wiedomosti* zapewniają, że nie jeden z 250 obżałowanymi, lecz dziesięć procesów, każdy z osobną grupą oskarżonych, będzie mieć miejsce wkrótce po Makczejewskim.

*Nowoje Wremia* zapowiada, iż odtąd Dorpat nosić ma nazwę „Juriew.“ — Na wczorajszem posiedzeniu akademji nauk, kandydat partji niemieckiej Beilsztein, pomimo silnej agitacji nie utrzymał się. — Prawdopodobnem jest, że profesor Mendelejew ponownie wybrany zostanie. — Sprawa przeciwko rządowemu radcy tajnemu Makowowi została odłożoną na tydzień, ponieważ senat pragnie dokładnie rozpoznać treść powództwa objętego w ośmnasto-arkuszowem podaniu adwokata przysięgłego Spasowicza. Obowiązki oskarżyciela publicznego spełniać będzie naczelny prokurator IV. departamentu rządzącego senatu von Kühne.

Sprawa Mrowińskiego, Fursowa i Teglewa naznaczoną zostałb w senacie 28. bm. Posiedzenie odbywać się będzie przy drzwiach otwartych

# KRONIKA.

*Lwów, 20. marca.*

**Wiadomości osobiste.** We Wiedniu zmarł dnia 16. b. m. Rudolf Schiffkorn, inżynier cywiny i wynalazca wielu ulepszeń w dziedzinie mechaniki. Ulepszenia jego znalazły największe zastosowanie przy budowie mostów. — Dnia 16. b. m. umarł w Feldkirch biskup Amberg. — Znakomity chemik sądowy, profesor Wincenty Kletzinski, umarł we Wiedniu dnia 18. b. m.

† **Szymon Kałłaur,** oficer wojsk polskich z r. 1863. Sybirak i tułacz, zmarł 15. bm. w Przemyślu. Urodzony w Pińszczyźnie z rodziców zamożnych, uczęszczał przed rokiem 1863 do uniwersytetu w Petersburgu. Kiedy zaś podniesiono sztandar wolności, pospieszył natychmiast na pole walki. Wzięty na pobojowisku do niewoli, przesiedział sześć lat na Sybirze, poczem osiadł w Galicji i zajmował się budowami dróg publicznych. Szanowany przez znajomych, kochany przez bliższych, zakończył żywot.

**Wieczorek na cześć J B Zaleskiego** odbył się wczoraj w czytelni ludowej, przy ul. Balonowej. W imieniu wydziału przemówił p. Zimmerman, poczem p. K. oddeklamował „Wzgórek pożegnania“, a następnie p. Szumski miał wykład „O pismach Zaleskiego“. Prelegent bardzo jasno i zwięźle wykazał znaczenie czcigodnego solenizanta w poezji nietylko polskiej, ale w ogóle słowiańskiej. P. Z. wygłosił „Ostatniego z Herburtów“ Pajgerta, zaś z części muzycznej chór odśpiewał „Czajki“ i „Do pracy“, a p. G. odśpiewał arję ze „Strasznego dworu“. Wreszcze zakończył p. Ulmer, a serdeczne jego przemówienie tak trafiło do przekonania słuchaczów, że wielu wpisało się na członków Towarzystwa. Cały obchód zrobił jak najlepsze wrażenie, a daj Boże, by w przyszłym roku w każdej części miasta odbywały się podobne obchody.

**Członkowie polskich czytelni ludowych** na Szląsku przesłali sędziwemu wieszczowi Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu z okazji 80-letniej rocznicy jego urodzin adres gratulacyjny.

**Pierwszą wypożyczalnię** ludową we Lwowie otwiera w tych dniach Towarzystwo oświaty ludowej.

**Statystyka pocztowa.** W lutym b. r. podano we Lwowie: 176.375 listów prywatnych niepoleconych (między tymi 8.105 do adresatów w miejscu); 53.374 kart korespondencyjnych; 15.483 posyłek pod opaską; 5.592 posyłek z próbkami; 163.668 egzemplarzy gazet; 48.985 listów urzędowych; 49.694 listów poleconych; 6.895 przekazów na kwotę 199.197 złr. 56 ct.; 39.574 posyłek wartościowych (między temi 6.982 za pobraniem w kwocie 49.463 złr. 88 ct.). Ogółem 559.640 posyłek, zatem o 792 więcej jak w lutym r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 153.725 listów prywatnych niepoleconych; 46.824 kart korespondencyjnych; 13.585 posyłek pod opaską; 6.156 posyłek z próbkami; 29.984 egzemplarzy gazet; 36.356 listów urzędowych; 39.254 listów poleconych; 5.076 przekazów na kwotę 196.354 złr. 81 ct.; 26.284 posyłek wartościowych (między temi 3.176 za pobraniem w kwocie 32.583 złr. 84 ct.). Ogółem 367.244 przesyłek, zatem o 1.645 więcej jak w lutym r. z.

**Kradzież i fałszerstwo.** Kontrolor magistratu m. Przemyśla sfałszował kwit, i podjąwszy w urzędzie podatkowym 1000 zł. umknął do Ameryki.

**Statut Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi** z r. 1830/1, zawiązanego w Krakowie, uzyskał zatwierdzenie ck. namiestnictwa.

**Zjazd lekarzy.** Komitet, urządzający drugi Zjazd lekarzy czeskich i przyrodników w Pradze, ogłosił już rozpoczętą swą czynność programem nader zajmującym. Zjazd odbędzie się na Zielone Świątki w Pradze, na który zaproszeni są wszyscy nietylko obecni w Krakowie w r. 1881, ale też też wszyscy lekarze i przyrodnicy z Wielkopolski, Kongresówki i Galicji.

Program jest następujący: 26. maja rb. o godzinie 8. wieczorem wzajemne powitanie i zaznajomienie się z przybyłymi gośćmi w salach Zofińskich; 27. maja o godzinie 10. rano zagajenie Zjazdu w salach Zofińskich; wybór prezesa Zjazdu i dwóch zastępców; uroczysta przemowa prezesa; ukonstytuowanie Zjazdu na cztery oddziały, a mianowicie: 1. oddział lekarski, 2. oddział matematyczny, 3. oddział przyrodniczy i oddział pedagogiczny.

O godzinie 12. otwarcie wystawy lekarsko-przyrodniczej; 27. maja o godzinie 3. po południu zebranie sekcji, wykłady odbywają się w klinikach szpitala powszechnego; 28. maja przed południem oglądanie niektórych zakładów leczniczych i zebrania sekcyj; 29. maja zebrania sekcyj i wykłady od godziny 10. do 12., tego samego dnia o godzinie 3. po południu drugie walne zebranie Zjazdu. Wykład umiejętny. 30. maja wreszcie wycieczki w okolice Pragi i zakończenie. Listy i wyjaśnienia dotyczące należy adresować na ręce prof. dra Antoniego Fricza, w czeskiem muzeum.

„Ognisko polskie“ w Pradze już powzięło stosowne kroki, ażeby rodaków, przybyłych na ten Zjazd, przynależnie powitać. W tym celu wydelegowany będzie komitet z prezesa „Ogniska“ i członków zarządu, którzy przyjęciem się tem zajmą. Ponieważ lokal „Ogniska“ okazał się za małym i niedostatecznym, postanowił zarząd przeto zebrania swe przenieść do nowego, znacznie większego lokalu i znajduje się obecnie „Ognisko polskie“ w Nuselskiej restauracji, ulica Pocztowa, gdzie, jak i przedtem, zebrania odbywają się co soboty.

**Przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie St. Wolfa, adjunkta sądowego z Zastawnej do Seretu, a na jego miejsce mianował adjunktem auskultanta sądowego Marjana Majera.

**Cesarz** nadał staroście wadowickiemu Franciszkowi Olszewskiemu, tytuł radcy namiestnictwa.

**Policjanci.** Brutalność, opryskliwość i głupota lwowskich policjantów, staje się nieraz nie do zniesienia. Nie rozumiejąc rozporządzeń, jakie im władza daje, wyprawiają na ulicach nie rzadko hałaśliwe awantury. W sobotę byliśmy świadkami podobnej przeprawy pomiędzy policjantem Nr 153, a woźnicą jadącym ulicą Halicką koło gimnazjum. Policjant tak ściśle przestrzegał rozporządzenia o jeździe stępo koło budynku szkolnego, że z wielkiej gorliwości, aż zupełnie zabronił przejazdu. Powstała ztąd sprzeczka, w której najhałaśliwiej zachowywał się właśnie sam policjant. Możeby władza przełożona raczyła trochę baczniej zwracać uwagę na zachowanie się służby policyjnej na posterunkach.

**Wykaz inspekcji c k dyrekcji policji** z dnia 19. marca. Skradziono pani J. H. ze szynku l. 3 plac Akademicki 3 kule bilardowe. — Straż polic. aresztowała Augusta Słonia z 2 pani J. S. skradzionemi chustkami, Sofrona Meryńskiego umykającego ze skradzionemi rzeczami pani K. K., a Benjamina Schächtera po dokonanej kradzieży kieszonkowej. — Pan M. F. zgubił książeczkę kasy oszczędności opiewającą na 75 złr. — Złożono w policji znalezioną markę od psa l. 957 z r. 1882.

---

**Podhajce** 16. marca. Za spokój duszy ś. p Antoniego Jeziorańskiego, jenerała wojsk polskich, odbyło się dzisiaj w kościele tutejszym solenne nabożeństwo.

**Warszawa** 18. marca. W Królestwie Polskiem istnieje, jak się dowiadujemy z „Katalogu archidyecezjalnego“, siedm dyecezyj rzymsko-katolickich, które liczą 84 dekanatów, 1640 kościołów parafjalnych, 185 nieparafjalnych, 666 kaplic publicznych i prywatnych, 2296 duchownych świeckich, 402 zakonników, 261 zakonnic, 212 Siostr miłosierdzia, 267 uczniów seminarjów, oraz 20 uczniów petersburskiej akademji rzymsko-katolicjiej.

Wczoraj przybył do Warszawy ze Lwowa dr. Oskar Fabian, profesor uniwersytetu lwowskiego, w celu wygłoszenia odczytu w sali ratuszowej na dochód Osad rolnych.

Przybył tu także utalentowany artysta-malarz, p. Wojciech Kossak; przywiózł on ze sobą obraz „Portret sióstr“, który w salonie Krywulta będzie wystawionym.

Wczoraj na stacji kolei nadwiślańskiej na Pradze odbyła się wobec inspektora dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, wicedyrektora i kilku wyższych urzędników kolejowych, próba nowowynalezionego przyrządu do włażenia na słupy telegraficzne. Wynalazca, p. Bollman, mechanik tejże kolei, zamierza udać się na wystawę moskiewską, w celu praktycznego produkowania przyrządu, który jest jedynie prostym i bezpiecznym w rzędzie obecnie istniejących. Z powodu wielkiej potrzeby takiego przyrządu, uzyska on niezawodnie rychłe zastosowanie.

Dn. 17. około god. 7 z rana między stacją Skierniewice a Łowiczem pociąg towarowy nr 101, idący ku Aleksandrowu, wykoleił się, wskutek czego jeden parochód przewrócony został zupełnie, a drugi w połowie, 11 wagonów rozbitych lub uszkodzonych. Służba ucierpiała przy tej okoliczności dość silnie. Oprócz lekkiej rany, jaką otrzymał smarownik Skorupka, dozorujący nad wagonami z trzodą chlewną, potłukł sobie prawą nogę. Rannym pomoc lekarska na miejscu udzieloną została. Wypadek spowodowały zaspy piaszczyste, poformowane na szynach w skutek silnego wiatru. O godz. $10^1/_2$ udał się ekstrapociągiem na miejsce wypadku naczelnik ruchu z ludźmi i narzędziami dla uprzątnięcia szczątków pogruchotanych wagonów i towarów. Ruch towarowy zupełnie wstrzymany, a osobowy uskuteczniа się przez przesiadanie z pociągu na pociąg. Do czasu naprawienia uszkodzonej linji, zbudowaną zostanie linja prowizoryczna, okrążająca miejsce wypadku.

Dziś o godz. $4^1/_2$ z rana w chwili rozpoczynania roboty dziennej w fabryce wyrobów stolarskich i fornierów Tworkowskiego, pod l. 61 przy ul. Czerniakowskiej, wszczął się pożar z niewiadomej przyczyny. Pożoga przybrała groźne rozmiary, tem więcej, że powstał silny wiatr, przenoszący iskry i płomienie na przytykający do fabryki Tworkowskiego tartak i skład drzewa Bevensego. Szkody poniesione wynoszą około 100,000 rubli. Bewense oblicza szkody, jakie pożar zrządził w jego składach, na blisko 80,000 rubli.

Ostatni numer *Kaliszanina* podaje spis majątków ziemskich, wystawionych na sprzedaż przez dyrekcję szczegółową Towarzystwa kredytowego w Kaliszu. Majątków tych jest 41!

Prokurator synodu prawosławnego w Petersburgu wystąpił z wnioskiem wzbronienia żydom handlu obrazami świętych i rzeczami, będącemi przedmiotem czci chrześcian.

**Poznań** 17. marca. Onegdaj przybyło tu znów 50 osób z prowincji, które udały się w dalszą podróż do Ameryki. Byli to znów sami Polacy.

Z Nakła donoszą do *Posener Tagblatt*, że wyjeżdżają tam prawie codziennie wieczornemi pociągami wychodźcy, udający się do Ameryki. I tak wyjechało ztamtąd zeszłego czwartku 60 osób, między niemi wiele małych dzieci. Większa ich część pochodziła z okolic Kciny, a wszyscy prawie mieli od krewnych swoich, znajdujących się już w Ameryce, bilety na wolną jazdę. Opowiadali też, że bardzo wiele jeszcze osób wybiera się z ich okolic do Ameryki. Ludzie ci mówili tylko po polsku. Zdaje się, że wychodźtwo w tym roku przybierze jeszcze większe rozmiary niż w zeszłym, w skutek czego z pewnością da się tu niezadługo uczuć brak rąk do pracy.

Z Piły donoszą, że wychodźtwo przybiera tam w roku bieżącym daleko większe rozmiary niż w zeszły. Całe rodziny, należące mianowicie do stanu robotniczego, przejeżdżają prawie codziennie przez dworzec tamtejszy, udając się do Ameryki. Ubiegłej niedzieli wyjechało ztamtąd pociągiem wieczornym przeszło 300 osób, tak, że kilka wagonów musiano przyłączyć do pociągu. Ze samej nawet Piły wybiera się wiele osób do Ameryki.

Wieś rycerską Tłukomy Wielkie, w powiecie Wyrzyskim, którą bankier Arons z Bydgoszczy, nabył przed dwoma laty w stanie spustoszonym na subhaście, sprzedał 5. stycznia br. kapitaliście Langemu z Berlina za 633,000 mark. Lange po zaledwie 6-tygodniowem posiadaniu faktycznem tej wsi, sprzedał ją za 534,000 mark dzierżawcy dóbr, Bieneckowi w Kłodzie.

**Marsylia** 17. marca. Pałac kryształowy zgorzał ostatniej nocy do szczętu. Ogień wybuchł nagle i z taką gwałtownością objął scenę, że artyści ledwie zdołali uciec. Widzów już zupełnie nie było. Ofiary nie było tym razem żadnej.

**Skazany za otrucie** Przed londyńskim sądem toczył się bardzo ciekawy proces. Jeden z bardzo poważanych lekarzy dr. Jerzy Lamzon, został oskarżony o otrucie swego szwagra 19. letniego studenta, który odziedziczył 3.500 funtów szterlingów. Chciwość zagarnięcia tej spuścizny była powodem zabójstwa. Lamzon otruł szwagra pigułkami akonitu. Obrona przed sądem była świetna, lecz dowody obwiniające tak liczne i przekonywające, że wyrok padł na niekorzyść obwinionego Lamzona skazano na śmierć przez powieszenie, a wyrok zostanie dnia 4. kwietnia wykonany.

**Karawana samojedów.** W tych dniach przybyła do Warszawy karawana samojedów, złożona z 5 osób i 12 nieodstępnych reniferów. Karawana podąża z Petersburga do Wiednia i rozłożyć się ma obozem w ogrodzie Doliny Szwajcarskiej w Warszawie.

**Pierwszy batąljon studencki** tworzy się w Paryżu. Uniformy i broń są już gotowe. Ćwiczenia odbywać się będą pod nadzorem komisji municypalnej na bulwarach Arago.

# Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

* **Przypominamy,** że dzisiaj odbędzie się na korzyść ubogich miasta Rozdołu przedstawienie teatralne połączone z koncertem. Bilety w znacznej części już rozebrane, jest więc nadzieja, że przedstawienie wypadnie świetnie.

**Przedstawienie amatorskie,** które się odbyło w sobotę w teatrze hr. Skarbka na cele dobroczynne, było bardzo interesującem, już ze względu na osoby, które w niem udział wzięły. Najpierw odegrano jednoaktową komedję hr. W. Koziebrodzkiego, p. t. „Rękawiczki balowe“. Wybór jej na przedstawienie amatorskie nie uważamy za szczęśliwy, bo komedja ta podobać się może tylko przy nader żywej konwersacji i grze doskonałej, czego znowu trudno żądać od amatorów. Hrabinę Idę, grała hr. Klementyna Szembekowa; hr. Alberta p. Józef Ulaniecki; Witołda, hr. Leon Piniński; Zosię, służącą, hr. Aleksandryna Łubieńska. Hr. Szembekowa wystąpiła w bardzo pięknej toalecie balowej, mianowicie w adamaszkowej sukni jedwabnej różowego koloru, ubranej prawdziwemi koronkami hiszpańskiemi. Przód satynowy tego samego koloru, ubrany był przy upięciu dwoma białemi plisami i białym żetem, zaś stanik u góry przystrojony był frędzlami z błyszczącego żetu. Na szyi lśnił sznurek pereł, a oprócz tego zawieszony był na czarnej aksamitce medalion ciemny, wysadzany szmaragdami, którego rąbki zdobiły duże brylanty. We włosach uczesanych z przodu gładko, wetknięte były blado różowe i czerwone róże. W komedyjce tej wystąpił także hr. Łubieński w roli służącego z wielkiem powodzeniem.

O wiele lepiej poszła druga komedyjka pp. Merimée i Legouvé, p. t. „La fleur de Tlemcen“, odegrana w języku francuskim. Pani Wanda Jaworska, którą Sara Bernardt musiała bardzo interesować, mówi prześlicznie po francusku i odegrała swoją rolę markizy Montrichard ze zrozumieniem i elegancją. Najpierw wystąpiła w toalecie czarnej i w czepeczku ze wstążkami czarnemi; później zmieniła suknię na szafirową aksamitną z przodem atłasowym tego samego koloru. Guwernantkę Miss Jackson, grała hr. Klementyna Tyszkiewicz w oryginalnem ubraniu, charakteryzującem przesadną skromność guwernantek angielskich. Czarna perkalowa suknia, ubrana czarnym perkalem z kwiatami szaremi, fryzura angielska i robótka w ręku — oto postać panny Jackson. Do tego od czasu do czasu napomnienia: „Miss Julia!“ — wygłaszane tonem, pełnym zarzutu i indygnacji z powodu zbytniej żywości Julii, którą przedstawiała hr. Konstancja Stadnicka, znana publiczności lwowskiej z dawniejszych występów amatorskich. Jest to niepospolity talent artystyczny, a jeżeli do tego dodamy śmiałość i humor niezrównany, to łatwo można zrozumieć sympatję, z jaką publiczność wsłuchiwała się w każde jej słowo i z jaką śledziła każdy ruch hr. Stadnickiej. Szkoda, że autor nie zrobił Julię cokolwiek starszą, gdyż w takim razie nie możnaby kreacji hr. Stadnickiej żadnego uczynić zarzutu. Rolę pułkownika grał Kazimierz hr. Borkowski, a Sevina p. Józef Wiktor; z roli suflera wywiązał się bardzo sumiennie p. G. Jaworski. Dla dokładności sprawozdania nadmieniamy, że i Arab Hassan, służący hr. Romana Potockiego, brał udział w reprezentacji, gdyż podał płaszczyk pani Jaworskiej. Publiczność wywołała dwukrotnie amatorów, którzy dziękując za oklaski, przyprowadzili także Hassana, aby miał udział w owacji za trudy, połączone z wyuczeniem się roli.

Najlepiej powiodła się trzecia komedyjka z francuskiego pt. „Wir War“, przełożona przez p. Piotra Dobrzańskiego, który odegrał w niej bardzo dobrze rolę Hauchepota. To samo można powiedzieć o grze wszystkich, mianowicie hr. Szembekowej i pani Stefanji Dobrzańskiej, tudzież hr. Kazimierza Borkowskiego. Hr. Piniński jako Lampadoux, był arcykomicznym i ucharakteryzował się wybornie, a hr. Konstancja Stadnicka grała służącą Gadulę tak, że może być wzorem dla artystki prawdziwej. Przedstawienie zakończyły dwa obrazy z żywych osób. W pierwszym „Wojna Kokosza“ p. Henryka Rodakowskiego przedstawił króla p. Wiśniewski; Bonę hr. Ledóchowska; Tarnowskiego baron Czechowicz; Gamrata hr. Łączyński, a prymasa p. Jan Czajkowski W drugim obrazie „Torquato Tasso na dworze księcia Ferrary“ przedstawiali: Torquata Tassa hr. A Potocki, Eleonorę, księżnę Ferrary, hr. Klementyna Tyszkiewicz; pazia hr. Józef Potocki; damy dworu: panna A. Czosnowska, hr. M. Fredrówna, p. Jodko, bar. Kutschera, p. Rodakowska, hr. Wiśniewska i hr. M. Żółtowska. Układem tych obrazów zajmował się p. Henryk Rodakowski. „Kokosza Wojna“ znaną jest publiczności zanadto dobrze, żebyśmy potrzebowali wyliczać zalety tego obrazu; „Torquato Tasso“ zrobił na publiczności wrażenie olśniewające, tak układem jak i przepysznemi kostjumami. Zresztą niełatwo zebrać tyle piękności kobiecych, ile ich widzieliśmy w sobotę na dworze księcia Ferrary. Imponującą była postać księżnej Eleonory.

Trudno było pochwycić okiem wszystkie kostiumy dam, które występowały w obrazach. Dla tego ograniczymy się tylko na niektóre. W „Wojnie kokoszej“ zwracała na siebie uwagę toaleta hr. Ledochowskiej, składająca się z białej sukni atłasowej ze stanikiem zielonego koloru. Na ramionach zarzucony był zielony płaszcz dworski, haftowany złotem, z szerokiemi białemi rękawami w bufy. Panna Pietruska wystąpiła w sukni zielonej, złotem haftowanej. W „Tassie“ miała p. Tyszkiewiczowa suknię adamaszkową koloru śmietankowego; we włosach lśniły ogromne brylanty. Hr. Żółtowska wystąpiła w sukni zielonej, naszywanej brylantami, z agrafami turkusowemi; na piersiach i we włosach iskrzyły się brylanty. Panna Czosnowska miała suknię ciemno niebieską, z przodem aksamitnym tej samej barwy, ozdobioną ciężkiemi galonami złotemi Hrabianka Fredrówna była w sukni jasno-zielonej, a na ramionach zarzucony był zielony płaszcz dworski, ubierany złotemi galonami i perłami. Pani Jodko miała suknię atłasową koloru Pompadour, ozdobioną bogato perłami. Pani baronowa Kutschera wystąpiła w bogatym dworskim płaszczu zielonym, haftowanym złotem, z pod którego nie można było dojrzeć sukni. Hr. Wiśniewska miała suknię jasno niebieską i dworski płaszcz aksamitny ciemno-niebieskiego koloru, haftowany bogato złotem. W obec tylu piękności, tego bogactwa w strojach i olśniewającego blasku nagromadzonych brylantów, można śmiało powiedzieć, że takich obrazów z żywych osób Lwów jeszcze nigdy nie widział.

(Z.) **Poranek literacko-artystyczny** urządzony wczoraj przez Koło literackie na cześć J. B. Zaleskiego wypadł w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Sala była przepełniona, a gdyby miejsc było jeszcze dwa razy tyle, byłyby zajęte, gdyż każdy spieszył, ażeby złożyć hołd i cześć wielkiemu poecie Bohdanowi, przyczynić się do wzniesienia pomnika dla olbrzyma wieszcza Mickiewicza i powitać przy tej sposobności drogiego gościa, Deotymę.

Na wstępie przemówił prezes Koła dr. L. Kubala w następujące słowa:

„Przypadł mi dziś w udziale zaszczytny obowiązek zagajenia uroczystości na cześć Bogdana Zaleskiego.

Panie i panowie. Jestto objaw godny zastanowienia, że w całej oświeconej Europie mnożą się z każdym rokiem uroczystości na cześć znakomitych poetów i pisarzy, a mianowicie takich, którzy pismami swemi szerzyli poczucie piękna i dobra w społeczeństwie Jestto jedno ze znamion naszego wieku. Zdaje się, jakby publiczność dla nich tylko miała oczy i serce, jakby ich przedewszystkiem potrzebowała. Zdaje się, że z ich pomocą pragnie odzyskać równowagę w obec szerzących się prądów materjalizmu

My Polacy podzielamy uczucia Zachodu tem goręcej, że u nas poeci i pisarze większe mają znaczenie, niż gdziekolwiek. Im to bowiem, jak słusznie powiedziano, zawdzięczamy, że mimo podziału, ochroniliśmy się od narodowego rozbicia. W nich się dziś polska jedność i życie narodu przechowuje. Oni podtrzymują święty ogień i rozprowadzają promienie ożywczego ciepła do najodleglejszych końców naszego społecznego organizmu. Oni nas jednoczą w imię tego co piękne, co szlachetne. Cześć dla nich, to cześć dla naszej duchowej pracy, którą dziś jedynie ako naród stoimy, to cześć i dowód niezłomnego przywiązania do ojczystego języka.

Dziś chcemy uczcić sędziwego wieszcza, który nas nauczył kochać Ukrainę. On ją dla nas odzyskał, bo nas natchnął dla niej uczuciem, które zawsze i wszędzie zwycięża. Dziś cała Polska składa mu swoje życzenia, do których i my nasze łączymy: Oby go Bóg w najdłuższe lata przy życiu i zdrowiu zachował“.

Teraz oczekiwali wszyscy pojawienia się Deotymy, a kiedy ją wprowadził prezes Koła, rozległy się huczne oklaski. Poetka wygłosiła prześliczny wiersz na cześć J. B. Zaleskiego, który tu podajemy w całości:

Gościniec naszej pieśni, laurem wyścielany,
Tryumfalnemi niegdyś przerznięty rydwany,
Przycichł i osamotniał. — Już w połowie drogi,
Ku słońcu się zerwałeś, królewski Adamie,
I pomiędzy pieśniowe odszedłeś półbogi.

A naród na mogile swej usiadłszy, łamie
Serca swojego klejnoty,
I szczątki swej zbroi złotej,
I stuletnie ogniwa swojego łańcucha,
Aby z nich odlać posąg dla monarchy ducha.

I nie sam nas odbiegłeś. W koło twej mogiły
Coraz milczeniu szerzej, coraz grobom ciaśniej,
Już wszystkie hetmany pieśni
Do snu nieśmiertelnego skronie ułożyły.

Wszystkie? Nie! Jeszcze jeden zadumany stoi,
Z głową, osiemdziesięciu zimami srebrzystą. .
Witaj-że nam wspaniały w samotności twojej,
Tułaczy teorbanisto.

Jakże ci się gościniec musi zdawać pusty!
Z kim-że dzielić wspomnienia błogie czy żałosne?
Z pokoleń co zgodnemi hołdują ci usty,
Mało kto widział twą wiosnę!

Jednak i my, choć mniejsi, choć wam nie współcześni,
Umiemy się rozgadać z duchem twojej pieśni,
Co ma świst chorągiewki na pice zwiniętej,
Rusałek strój różnowzory,
Stepowe podków tenenty,
A czasem, przerażone oczy Wernyhory

Tem droższa pieśń, że idzie z tej ziemi kresowej,
Co porodziła Polsce najmocniejsze głowy,
I najsprężystsze ramiona,
Z tej ziemi, która solą stoi w oku wroga,
Wiecznie nam wydzierana, podwójnie nam droga,
Jak prawej matce dziecko w sądzie Salomona!

Echo słow ostatnich utonęło w morzu oklasków.

Koło literackie ofiarowało Deotymie piękny bukiet z wstęgami, na których jaśniał złoty napis: „Koło literackie lwowskie — Deotymie“.

Część literacką poranku zakończył odczyt p. Józefa Tretiaka o Zaleskim. Prelegent zaznacza najsamprzód stanowisko poety, który duszą całą i sercem ukochał Ukrainę, a następnie mówi o życiu jego. Cytuje kilka ustępów z jego przecudnych pieśni i stawiając go jako poetę bardzo wysoko, opiera się w tem na zdaniu Mickiewicza, który cenił Bogdana wielce. Nazywając Bohdana dziś jedynym, samotnym gęślarzem, zakończył prelegent swą rzecz.

Nastąpiły spiewy i gra. Chór męski odspiewał „Czajki“, p. Alma zaś owego ślicznego „Słowiczka“, do którego sam Mickiewicz skomponował muzykę. Pani Ida de Sass odspiewała „Zakochaną“, „Śliczny chłopiec“ i „Rojenia wiosenne“. P. Wszelaczyński odegrał Polonez Ogińskiego, a chór męzki zakończył poranek „Pochodem kozaków“.

**Koncert wokalnego kwartetu damskiego** wypadł bardzo pomyślnie. Publiczność lubowała się istotnie w tej zgodności i harmonji głosów, jaką odznacza się kwartet. Głosy dobrane, cieniowanie doskonałe, a przytem wytworne oddanie kompozycji, oto główne zalety kwartetu. Najświetniej wypadły: Mazurek Chopina i Czardasz Brahmsa. We czwartek będzie koncert powtórzony, każdy więc będzie miał

---

formy. Język Deotymy przepyszny. Maluje znakomicie. Roztacza najpiękniejsze obrazy, rozkoszuje się w opisach i tych malowidłach swoich. Znajdujemy w jej poezjach ustępy mogące się mierzyć dziwnym urokiem i prostotą swojską z malowidłem Mickiewicza. W „Wyszymirze“ potrąca często o struny pokrewne „Switezi“ lub „Świteziance.“

Poetka umie posługiwać się formą romantyczną, nie brak jej tej struny pieściwej, która tak pociąga czytających. Lecz to samo pióro, które kreśli obrazy rozkoszne ma dość siły, by opisywać sytuacje pełne grozy i okropności. Słowem, forma, której Deotyma używa do wypowiedzenia swych myśli jest bardzo rozmaitą i tak bogatą, że nie powtarza się nigdy.

Lecz dość szczegółów. Ciasne ramy fejletonu nie pozwalają na wypowiedzenie tego, coby się o znakomitej poetce powiedzieć dało, powiedzieć powinno. Wiele uwag ciśnie się pod pióro, lecz ograniczyć się musimy do wypowiedzenia prawdziwego, a tak zasłużonego uznania, do złożenia poetce należnego hołdu. Kilka słów rzuconych powyżej, może zdołają choć słabo określić talent i zasługi Deotymy. Tu tylko dodajemy, że z nazwiskiem Jadwigi Łuszczewskiej, Deotymy łączy się inne. Mamy na myśli ową: „Bogobojną,“ pod której imieniem wyszło wiele poezyj o najwznioślejszej idei, i najgorętszem uczuciu patrjotycznem. Bije w nich to wielkie serce kobiety Polki, które kazało córce iść na wygnanie, by osłodzić ojcu męczennikowi dnie ostatnie. To najszczytniejsze dopełnienie działalności poetyckiej Deotymy. Cześć poetce, która tak szczytną śpiewa pieśń, cześć kobiecie, co w życiu przeoblekła ją w czyn.

Kończymy własnymi słowami Deotymy:

„Być pieszczotą w rodzin gronie,
Rajskiej strzechy kochać próg,
Mieć żar w sercu, piosnkę w łoni;
To mi tylko kazał Bóg.“

*Zorjan.*

sposobność usłyszeć jeszcze raz prawdziwie doskonały kwartet.

Podnieść jeszcze musimy doskonałą grę p. L. Marka. Panna Konopacka wzięła także udział w koncercie, a śliczna jej gra jednała artystce liczne oklaski.

**Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki** we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 26. b. m. w sali kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie. Odegrane będą po raz pierwszy trzy nowe komedyjki jednoaktowe: „Na dworcu kolei“ Adolfa Abrahamowicza, „Posłuszna córka“ G. Mozera, przekład Walewskiego i „Jesienią“, Świderskiego.

**Bitwa pod Kahlenbergiem**, Matejki, którą artysta dał na rzecz ofiar katastrofy wiedeńskiej, będzie sprzedaną w Wiedniu na publicznej licytacji 4. kwietnia.

## Ruch stowarzyszeń.

**Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników pols. im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6 wieczorem w uniwersytecie w sali XV (2 piętro). Porządek dzienny: 1) B. Radziszewski: O obecnym stanie pojęć o odmianach tlenu. 2) J. Petelenz: O prawach dziedziczności. 3) Drobne komunikacje naukowe.

**Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich** odbyło wczoraj walne Zgromadzenie pod przewodnictwem p. Wacława Dąbrowskiego. Liczy ono obecnie 176 członków, z których 138 należy do funduszu zaliczkowego, 149 do fund. familijnego, a 128 do fund. inwalidów. Pierwszy fundusz wynosi z końcem r. 1881: 21.837 zł., i wykazuje pomnożenie o 1465 zł. W ciągu roku wydano lub prolongowano 268 zaliczek w sumie 87.160 zł. Fundusz familijny posiada kapitał żelazny 10.740 zł., a w przeciągu 11 lat wydał na zapomogi wdów kwotę 6818 zł., obecnie zaś zaopatruje 16 rodzin po 75 zł. 64 ct. rocznie. Fundusz inwalidów liczy 7414 zł. kapitału i zaopatruje dwóch inwalidów zapomogą roczną po 100 zł. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie to do wiadomości i udzieliło dyrekcji absolutorjum.

**Walne Zgromadzenie** członków stowarzyszenia wzaj. pom. dyetarjuszów i urzędników galicyjskich odbędzie się dnia 25. marca 1882 o godzinie 4. po południu w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego L. 12, ulica Teatralna 1. piętro.

**Towarzystwo Miłosierdzia** pod godłem „Opatrzność“, istniejące od roku w naszem mieście, otworzyło przy ulicy Św. Zofji dom pracy i kuchnię dla ubogich. Dziś w południe, w obecności przewodniczącej Towarzystwa księżny Leonowej Sapieżyny, ks. Leonarda Solęckiego, zastępcy przewodniczącego, pań: Leontyny Wernerowej i Róży Kochanowskiej, z wydziału towarzystwa, oraz p. Jakóba Lewickiego, sekretarza — odbyło się uroczyste poświęcenie zakładu. Poświęcenia dokonał członek wydziału towarzystwa ks. Zygmunt Gorazdowski, poczem miał dłuższą przemowę do zgromadzonych w liczbie około 50 osób ubogich. Ks. Gorazdowski podniósł umoralniający wpływ pracy, wyjaśniając zebranym, że dla spotęgowania właśnie tego wpływu towarzystwo ku wspieraniu ubogich otwiera w powyższym zakładzie pracownię, w zakresie dostępnym dla ubogich. Początkowo wyrabiać się mają paki do szkła, szyć worki i torebki papierowe itp. Znajdujący się przy zakładzie obszerny dość ogród ma być siłami ubogich uprawiony starannie. Obszerna szopa znajdująca się w podwórzu również zużytkowaną zostanie. Towarzystwo ma także zamiar zaopatrzania ubogich w odpowiednie tanie, a korzystne ubranie. Ubodzy więc prócz niezbędnego pożywienia, które im rozdaje towarzystwo, będą mogli jeszcze w miarę sił i możności zarobkować. Bezpośredni nadzór nowo utworzonego zakładu powierzono siostrom miłosierdzia. Przypominamy przy sposobności, że towarzystwo zaprowadziło praktyczne nader znaczki, na 1, 3 i 5 centów, które dawać można ubogim zamiast gotowych pieniędzy. Za znaczki te towarzystwo wydaje pożywienie. Zdarza się przytem, że ubodzy posiadając je w większej nieco kwocie składają w towarzystwie na swego rodzaju książeczki oszczędności, z których towarzystwo opłaca im czasem nawet mieszkanie.

W ogóle młoda instytucja dobroczynna jest na drodze pożytecznego rozwoju, czego jej jak najmocniej życzymy.

**Kałusz** 15. marca. Dnia 14. bm. ukonstytuował się w Kałuszu Oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodziel. i przemysł. „Rodzina“, wybierając na prezesa: Alberta Nikolausa, na zastępcę: Jana Strausa, na członków wydziału: Ignacego Przestalskiego, Karola Kosteckiego i Antoniego Serafina.

# Rolnictwo przemysł i handel.

**Czynności lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej.** Dnia 18. bm. odbyło się plenarne posiedzenie Izby pod prezydencją p. Simona. Obecnych radnych 13, tudzież komisarz rządowy, radca namiestnictwa Orlecki i referent Izby, Bodyński. Z pomiędzy uwiadomień zasługuje na wzmiankę, że na interwencję dr. Raczyńskiego, kancelarja Izby poselskiej przyrzekła przysyłać wszystkie projekta do ustaw. Na wezwanie komitetu wystawy przemyskiej zamianowano pp. Gubrynowicza i Bodyńskiego reprezentantami Izby w tymże komitecie. Komisji przemysłowej przekazano pismo Izby handlowej w Leoben, proponujące zmianę w sposobie próbowania kotłów parowych, dotychczasowy bowiem sposób prowadzi do uszkodzania kotłów. Prośbę kupców przemyskich, żalących się, że poczta w Przemyślu od niejakiego czasu zaniechała dwukrotnego na dzień roznoszenia listów, odstąpiono tutejszej dyrekcji poczt, z wezwaniem uwzględnienia jej ile możności. — Na wniosek Gubrynowicza, poparty okolicznością, że do budowy fortyfikacyj w Krakowie i we Lwowie rząd sprowadza cement ze Szląska pruskiego, postanowiono udać się do jen. komendy z prośbą, aby usunęła ile możności tę niewłaściwość, zwracając uwagę na doskonałe wapno hidrauliczne, wyrabiane w kraju, tudzież na cementy krajowe.

Na wniosek Reissa i Markiewicza uchwalono udać się do ministra skarbu, aby wykonawczym władzom finansowym wydał pouczenie, że handle korzenne, trudniące się ubocznym wyszynkiem napojów spirytusowych, według ducha ustawy powinne być z kawiarniami, cukierniami i mandoletami na równi postawione pod względem opłaty wyszynkowej, tj. opłacać tylko ⅕ część jej, podczas gdy władze tutejsze ponakładały na tutejsze handle cały podatek 100 złr. i poskazywały je nadto na srogie kary.

Na wniosek komisji handlowej, po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp Markiewicz, Szayer, Groman, Sokal, Klarfeld, Gubrynowicz i radca Orlecki, postanowiono poprzeć w namiestnictwie prośbę pp. Słoneckiego i Nawarskiego o koncesję na żeglugę parową na Dniestrze, z dodatkiem, że wyłączność koncesji ma trwać tylko 5 lat, jeżeli bowiem rząd zajmie się regulacją Dniestru, natenczas po upływie tych lat mogą się zjawić także inne spółki żeglugowe, którym niepodobna będzie zamykać drogi.

Na asesorów przy sądzie handlowym w Stanisławowie zalecono dotychczasowych obywateli, tudzież Izydora Munza i Herca Angermana, na cenzorów zaś dla filji banku austro-węgierskiego w Przemyślu pp. Maurycego Moestera, Machalskiego Edwarda, Matznera Efroima, Gansa Meilecha i M. Kruga. — Prośbę Arnolda Wolkenberga o koncesję na biuro wywiadowcze dla spraw handlowych we Lwowie, zaopinjowano przychylnie.

Do ankiety, mającej się zająć ułożeniem statutu dla specjalnych wystaw rolniczo-przemysłowych, wydelegowano pp Gromana, Markiewicza i Gubrynowicza.

W końcu zapadła jednogłośnie uchwała, aby zgodnie z innemi korporacjami domagać się przeniesienia zarządów kolejowych do kraju.

**Lwów** 18. marca. (Sprawozdanie zbożowe banku rolniczego we Lwowie).

Niezwykle o tym czasie sprzyjająca pora, która ogólnie bardzo korzystnie wpłynęła na stan ozimin — nie mniej znaczne dowozy, które nieustannie zasilają obficie zaopatrzone składy zagraniczne, spowodowały przy mdłem usposobieniu, od kilku miesięcy dotkliwie uczuwać się dającem, zupełny zastój w handlu zbożowym i i dalszy spadek cen.

Nieusprawiedliwiony brak pokupu produktów młynarskich na pokrycie potrzeb lokalnych, jest powodem, że dziś najcelniejsze ziarno jest bez popytu, a transakcje nawet niżej notowanych cen są trudne do zrealizowania.

Przychylne usposobienie dla nasion pastewnych i niektórych do siewu wiosennego potrzebnych produktów, ożywia jedynie targi zbożowe.

Konicz, tymotka, wyka, kukurudza nasienna chętnie pytana.

Na spirytus popyt słabszy.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica czerwona banatka złr. 10·— do 10·75, pszenica czerwona 9·— do 10·50, pszenica biała 9·— do 10·25, żyto 6·25 do 7·10, owies 5·— do 6·25, groch Victorja —·— do —·—, groch drobny 6·— do 7·—, rzepak —·— do —·—, konicz 30·— do 35·—, jęczmień —·— do —·—. Spirytus na termina złr. 33 — za 10.000 lit. proc.

**Galic. kolej Karola Ludwika.** Walne zgromadzenie akcjonarjuszów zwołane zostało na dzień 20. maja.

**Targ na woły.** Wiedeń 20. marca. (Telegram). Przypędzono z Galicji 365, z Węgier 1497, z prowincyj niemieckich 866, razem 2728 sztuk. Za galicyjskie płacono złr. 53·— do 57·—, węgierskie 54·— 61·50, niemieckie 53·— do 60·—. Targ był ożywiony.

*A. Krzysztofowicz & Comp. Café Sterbö k.*

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 20. marca.

Koło polskie w Berlinie dnia 17. bm. wzięło znowu czynny udział w obradach nad budżetem oświaty, a posłowie Kantak i Stablewski w dłuższych mowach wytykali nadużycia, na które młodzież polska w szkołach ludowych Poznańskiego i Prus zachodnich jest narażoną.

Izba poselska rady państwa dopiero dziś kończy jeneralną rozprawę nad reformą wyborczą, gdyż w sobotę po zamknięciu dyskusji posłowie byli znużeni pięciogodzinnem posiedzeniem. Dziś zabierają głos mowcy jeneralni: Sturm i Hohenwarth, poczem ustawa będzie zapewne dziś załatwioną w drugiem czytaniu. Odniesie ona ten skutek, że Czesi będą mieć na przyszłość zapewnionych w Radzie państwa 48 głosów, Niemcy zaś z Czech spadną na 44.

Niepodlega już żadnej wątpliwości, że ankieta taryfowa, zwołana przez rząd wiedeński rozpocznie obrady swoje dnia 27. bm. Liczba delegatów, powołanych do niej wynosi 244, a mianowicie z Izb handlowych 134, od stowarzyszeń gospodarskich i przemysłowych 75, a od 26 kolei żelaznych 35. Przewodniczyć będzie p. Pollanetz, radca sekcyjny w ministerstwie handlu.

Rada miejska w Wiedniu odrzuciła w piątek wszystkie angielskie projekta budowy kolei miejskiej, za któremi głosowało tylko 18 radnych. Do wyniku także doprowadził proces Luegera.

Stronnictwo „niepodległości“ w sejmie węgierskim wniosło w sobotę rezolucję, wzywającą rząd, aby utworzył odrębną armję węgierską. Wnioskodawcą i popieraczem głównym tej uchwały jest poseł Gabryel Ugron, Sekler ze Siedmiogrodu.

W jener. komendach austrjackich mają temi dniami zajść liczne zmiany, między innemi hr. Degenfeld z Krakowa ma być przeniesiony do Preszburga, a komendantem w Krakowie zamianowany będzie bar. Döpfner, obecnie będący we Lwowie.

Z Serajewa donoszą, że dnia 13. bm. powróciły tam oddziały jednego pułku piechoty, który od stycznia bawił w górach. Żołnierze wyglądali, że aż litość zbierała. Tegoż dnia w soborze prawosławnym odbyła się panachida za cara Aleksandra II. Była na niej obecną także jeneralicja austrjacka. Z Krywoszy donoszą o częstych podstępnych napadach na pojedyńczych żołnierzy. Pacyfikacja będzie tedy wymagać dużo jeszcze ofiar. Według pomysłów jen. Becka, szefa jen. sztabu, warownie w Hercogowinie i Dalmacji, jeżeli mają posłużyć do dostatecznego zapewnienia posiadłości, wymagać będą przynajmniej 50 miljonów zł.

Wyparci do Czarnogóry Krywoszanie udali się do ks. czarnogórskiego, aby ich przyjął do siebie. Nykita miał przemówić do nich bardzo surowo, ale oświadczył zarazem, iż nie może im odmawiać gościnności, lecz z zastrzeżeniem, iż będą bardzo ostro nadzorowani.

Do *Wieku Warszawskiego* donoszą z Cetynii, że od granatów austrjackich, które padły na ziemię czarnogórską pod Grahowem, poległo sześciu poddanych czarnogórskich.

Z Londynu telegrafują, że wedle doniesień *Timesa* i *Daily News*, hr. Wolkenstein wyjednał zezwolenie ks. Bismarka na stanowcze wcielenie Bośnii i Hercogowiny do monarchii austrjackiej i że tenże przyrzekł mu swoje pośrednictwo.

Stary cesarz Wilhelm zwidzając dnia 17. bm. wystawę stowarzyszenia artystek, pośliznął się na schodach i potłukł sobie łokcie, kolano, tudzież kostkę, ale bez dalszych skutków.

Misja pruska, która bawiła dłuższy czas w Stambule, wraca ztamtąd, obdarowana prezentami i zajechała właśnie w sobotę do Wiednia.

W Petersburgu wydano hasło zwinięcia na chwilę panslawistycznej chorągiewki. Dzienniki Katkowa i Aksakowa zaczynają odmotowywać co najmniej i głoszą nagle pokój. Nie potrwa to zapewne długo, bo do najbliższej sposobności. Skobielew ma się chełpić, że dostał 43 wyzwań z zagranicy na pojedynek. Mniemamy, że z tego powodu poleje się więcej szampana niż krwi.

Przy odkryciu tajnej drukarni w Odessie dostało się tylko 5 osób w ręce policji, między temi trzech izraelitów, ale przybyły z Kijowa prokurator Strjelnikow, rozpuściwszy swe sfory po mieście, kazał uwięzić przeszło 80 osób, a nawet niektóre znakomitości Odessy.

Do *Presse* wiedeńskiej donoszą z Petersburga o ucieczce kilku rewolucjonistów z katorg Syberji, pomiędzy którymi znajduje się niejaki Cwietkow. Ten Cwietkow, uciekłszy jednym z pierwszych, i przebrawszy się za adjutanta gener-adjutanta wschodniej Syberji, wpadł do pewnego oddalonego gubernialnego miasta, gdzie władzom właściwym nakazał dać sobie potrzebną kwotę na urządzenie przyjęcia dla mającego niby za kilka dni przybyć generał-gubernatora. Wydano mu natychmiast żądane pieniądze i Cwietkow tak się dobrze zajął przygotowaniem mieszkania dla swego rzekomego pryncypała, że wkrótce znikł z horyzontu, a z nim razem kilku jego przyjaciół przestępców, którzy byli tam zesłani. Dopiero wtedy opatrzyły się władze, że fałszywy adjutant był nie kto inny, jak tylko od tak dawna poszukiwany Cwietkow.

Papież ma wysłać na koronację cara do Moskwy jako przedstawiciela kurji papiezkiej swego synowca K. Pecci. Fakt ten uważają jako wiele znaczący.

Dzienniki londyńskie, szczególnie konserwatywne podają odezwę Wiery Zazuliczówny i Piotra Ławrowa, wzywającą imieniem „czerwonego krzyża rewolucjonistów rosyjskich“ do składek na rzecz wygnańców sybirskich. Delegatami do zbierania składek w Anglji są pp. Mikołaj Czajkowski i ks. Krapotkin, pod adresem: Claremont Square 12.

Izbie paryzkiej przedłożył gabinet dnia 18. bm. projekt, zmieniający formułę przysięgi świadków sądowych. Na przyszłość mają świadkowie zeznawać tylko „na honor i sumienie“, bez wzywania imienia Boga.

Stowarzyszenie irlandzkie, ku wspieraniu wydawnictw dziennikarskich wytoczyło proces wicekrólowi Forsterowi, i rości sobie 30.000 funtów szterlingów wynagrodzenia za konfiskaty dzienników.

W Belgradzie rząd wzbronił dawania koncertów na korzyść Hercogowiny, ale piszą się adresy do Skobielewa.

# Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

(R.) **Wiedeń** 20. marca. Na wniosek posłów Starzeńskiego i Horodyskiego uchwaliło Koło polskie pomimo opozycji pp. Grocholskiego i Żuka-Skarszewskiego wysłać do rządu deputację z żądaniem rychłego koncesjonowania kolei niegwarantowanej z Tarnopola do Husiatyna, o której budowę ubiega się kolej Karola-Ludwika.

(D.) **Wiedeń** 20. marca. Lewica zobowiązała członków klubu do głosowania w sprawie reformy wyborczej w ten sposób, aby za podstawę szczegółowej rozprawy przyjęto wniosek mniejszości, dalej do żądania dwóch trzecich części głosów do uchwały w sprawie zmiany ordynacji wyborczej dla większych posiadłości czeskich, nareszcie do głosowania przeciw reformie wyborczej w razie, gdyby się nie utrzymały wnioski mniejszości komisji.

(D.) **Wiedeń** 20. marca. Izba panów załatwi na posiedzeniu dnia 27. marca ustawę o pokryciu niedoboru na rok bieżący i ustawę o cle od nafty.

(R.) **Wiedeń** 20. marca. W kołach wojskowych przypuszczają, że fmp. baron Doepfner ze Lwowa, mianowany będzie na miejsce zmarłego bar. Bienertha, komenderującym jenerałem w Krakowie.

**Paryż** 20. marca. Wczoraj jako w rocznicę komuny odbywały się liczne bankiety; interwencja policji nie była jednak nigdzie potrzebną. Ludwika Michel jeździła z jednego bankietu na drugi i przemawiała wszędzie. Na ulicy Montpensier wyraziły osoby biorące udział w bankiecie, solidarność swoją z nihilistami rosyjskimi.

**Berlin** 20. marca. *Montagsblatt* donosi, że Rosja życzy sobie zaciągnąć w Paryżu pożyczkę w sumie 1000 milj. frank. Z tą zamierzoną operacją zostaje w związku podróż hr. Dymidowa, który wczoraj powracał z Paryża przez Berlin do Petersburga. Dymisjonowany i obecnie w Paryżu mieszkający dyrektor banku Łamański był hr. Dymidowowi pomocnym przy rokowaniach. Słychać, że Łamański upatrzony jest na następcę ministra skarbu Bungego. Freycinet miał oświadczyć gotowość poparcia rządu rosyjskiego w sprawie zaciągnienia pożyczki.

**Berlin** 20. marca. Saburow oświadczył Bismarkowi ubolewanie cara z powodu przemówień Skobielewa i zaznaczył, że stanowisko tego jenerała w armji jest tego rodzaju, że rząd musi mieć dla niego pewne względy. Deklaracja ta nie zadowoliła ks. Bismarka, a sytuacja jest bardzo naprężoną.

**Londyn** 20. marca. Według doniesień *St. James Gazette* z Kopenhagi, miał car otrzymać dowody, że nihiliści zaniechali zamiaru zgładzenia go i dlatego postanowił ułaskawić skazanych na śmierć rewolucjonistów, a prócz tego nadać Rosji pewne swobody.

**Petersburg** 20. marca. *Gołos* odwołuje podaną wiadomość, że ambasador austrjacki baron Wolkenstein przed przybyciem do Petersburga zasięgał informacyj u ks. Bismarka.

Łamański przybył tu wczoraj z Paryża.

**Kopenhaga** 20. marca. Carowa zjedzie się przy końcu maja z księciem Walji, księciem Edymburga i ich małżonkami.

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 20. marca. Raport jenerała Jovanowicza donosi z Krywoszy o sporadycznych napadach na pojedynczych żołnierzy. W Hercogowinie zaś snują się mniejsze lub większe oddziały i napadają na transporta prowiantowe. Pomiędzy Newesiniem a Gackiem przerwany został telegraf, a pod Bracicami banda 250 powstańców zrabowała owce. Podporucznik Martinu z 11. pułku dognał ich. W potyczce wojsko miało dwóch rannych. U powstańców zaginął dowódzca Suticz.

**Petersburg** 20. marca. Teatr zimowy „Liwadja“ zgorzał do szczętu, nikt z ludzi jednak nie postradał życia.

**Berlin** 20. marca. Cesarz przyjmował wczoraj raporta i odbył zwykłą przejażdżkę.

**Pancsowa** 20. marca. Nader liczny wiec niemieckich obywateli przyjął rezolucję potępiającą cele, jakie wytknął sobie niemiecki „Schulverein“ wobec Węgier.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Lwów** 18. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 292·— — 296·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 166·— — 169·50, Banku hipot. gal. 300·— — 305·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·35 — 101·35, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— — 95·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·35 — 101·35, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·— — 91·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 — 102·30, Banku hip. gal 5% 98·50 — 99·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·30 — 102·50. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·— — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·58 — 5·68, Dukat cesarski 5·60 — 5·70, Napoleondor 9·48 — 9·58, Półimperjał rosyjski 9·78 — 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·18½ — 1·20½, 100 marek niemieckich 58·60 — 59·40, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“)

**Wiedeń** 20. marca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 312·—, Anglo-Austr. 124·—, Akcje banku Union 121·—, Kolej Karola Lud. 294·75, Połudn. 146·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·53, Rubel papier. —·—. Usposobienie: stałe.

**Berlin** 18. marca godzina 6 min. 20. Rosyjskie banknoty 204·—, Akcje kredytowe 543·50, Lombardy 248·50, Galicyjskie 124·50, Kolei Rumuńskiej 61·75, Austrjackie banknoty 169·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

**Telegramy zbożowe** z dnia 18. marca. — Wiedeń: Pszenica 12·17 do 12·20 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita za 10.000 liter procent 32·50 do 32·75 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 11·92 do 11·95 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 220·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 44·70 m., olej rzepakowy 55·— m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr 62·30 fr., olej rzepakowy 70·— fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

**Nafta.** Wiedeń 18. marca: 15·40 do 15·60. Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·0, na marzec 7·45, na sierpień-grudzień 8·10. Antwerpja: na marzec 17⅞. Nowy-York: 7¼. Filadelfia: 7⅜.

Zwracamy uwagę na inserat p. **Bystrzonowskiego.**

*Cóż my chcemy i do czego dążymy?*

Przedewszystkiem chcemy spokoju i nie dążymy do żadnych przewrotów. Spokój i łaskę u trzech najjaśniejszych cesarzów: austrjackiego, rosyjskiego i niemieckiego pragniemy uzyskać. Jak ich jest trzech, zarówno nas jest trzech: biedny i nieszczęśliwy Polak, Rusin i Litwin. My trzej bracia pragniemy żyć nietylko z sobą, ale także z naszymi sąsiadami w najlepszej zgodzie i komitywie. Rusin pod Polakiem i Polak pod Rusinem nie będą dołków kopać, ani też obopólnie wyrzutów sobie robić, ale obydwa będą się miłować jako synowie jednej matki i jednego ojca. Traktat hadziacki z r. 1658 zostanie ściśle i w całej osnowie przywrócony. Z istwą dawną zgoda odświeża się kopcem Smolki we Lwowie. Wyż wspomnieni najjaśniejsi cesarze bynajmniej nam tego za złe nie wezmą, że się upominamy o swoje, bo każdy człowiek, jeśli chce być dobrym gospodarzem a nie gnuśnikiem, powinien się starać swoje mienie w porządku utrzymywać. Gdyby zaś jego antenaci przez brak rozumu, przez wojny, nieszczęścia lub życie hulaszcze stracili swoje mienie, obowiązkiem jest dobrego gospodarza to co oni stracili odzyskać napowrót, nie gwałtem lub spiskami, ale prośbą, miłością, pracą i cierpliwością. Żaden z najjaśniejszych cesarzów a naszych łaskawych sąsiadów, nie weźmie nam tego za złe; owszem jesteśmy pewni, że wszyscy nas pochwalą i powiedzą: „Jesteście dobrymi gospodarzami i uczciwymi ludźmi skoro się staracie odzyskać mienie strwonione przez waszych przodków. Kochamy was za to i upewniamy o naszej łasce monarszej i przyjaźni." — Usłyszawszy te wyrazy z dostojnych ust trzech wspaniałych monarchów, oddamy im pokłon, a upewniając ich, że jesteśmy zupełnie zadowoleni odzyskanem mieniem, podziękujemy za udzieloną pomoc przy odzyskaniu. W końcu ponowimy upewnienie, że nic nie jest nam tyle wstrętne, co spiski, gwałty i tym podobne nieporządki. 1436 1-1

Oto wszystko co chcemy i do czego dążymy. Nie mniej i nie więcej.

**Tłumacz Machiavela.**



***Do Kasztana!***

Odpowiedź Twoja jest prawdziwą łamigłówką! Cóż znaczy ta jakaś Ciocia, któraby mię miała pobudzić niechęcią przeciwko Tobie, powtarzam jeszcze raz: Że niema siły ludzkiej, żeby mogła mnię przerobić przeciwko Tobie. — Od Ciebie najdroższy żądam zapewnienia wyrozumiałego, czy nie jestem w błędzie, a wtenczas pewnie będę cierpliwą i spokojną — nie wiem dlaczego by Listy Twoje nie dochodziły mię, postaraj się list tak wysłać, ażebym koniecznie otrzymała, wszak bardzo mi na tem zależy, a inaczej nie mogę wierzyć w to wszystko, nie będąc pewna, od kogo to pochodzi. 1427 1—1



List Cię oczekuje na poczcie w S... pod tą samą adresą — jeżeli mi odpowiesz? to proszę o pismo wyraźniejsze. Twój *Staś*.



# Ogłoszenie.

24. marca b. r. w Brzeżanach odbędzie się licytacja mebli, obrazów, sprzętów i powozów w realności pana **Karola Merla** złożonych, pochodzących z urządzenia dworu Kurzańskiego.

**Jakubowicz.**

1425 1—3



# OBWIESZCZENIE.

Ponieważ zwołane na dniu 13. Marca 1882. Zwyczajne Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego w Kamionce strumiłowej dla braku potrzebnej ilości członków, w §. 46 statutu oznaczonych, wszystkie sprawy na porządku dziennym z dnia 16. lutego 1882 umieszczone, załatwić nie mogło, przeto w myśl §. 38 statutu z zastosowaniem §. 46 ustęp drugi statutu, odbędzie się dnia 30. marca 1882. o 2. godzinie po południu we własnej sali Towarzystwa kredytowego w Kamionce strumiłowej 1442 1—1

## Drugie walne Zgromadzenie

**Porządek dzienny:**

1. Wniosek Rady zawiadowczej co do zmiany §§. 24, 34, 35 i 63, dwudziestego czwartego, trzydziestego czwartego, trzydziestego piątego i sześćdziesiątego trzeciego statutu.
2. Wnioski członków.

Wstęp na salę wolny tylko dla Członków Stowarzyszenia za okazaniem książeczek udziałowych.

**Rada zawiadowcza Towarzystwa kredytowego**

zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Kamionka strumiłowa dnia 17. marca 1882.

**Towarzystwo kredytowe w Kamionce strumiłowej**

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

**Adolf Frank** Prezes.

**Hersz Leib Kats** Sekretarz.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zu[illegible]icza.